Nr. 8. Poznań, dnia 25 lutego 1928. Rocznik 9.

PRZEGLĄD GRAFICZNY

Organ Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią z siedzibą w Poznaniu.
Ceny ogłoszeń i przedpłaty znajdują się na stronie ostatniej.
Telefon 2555 — Administracja i Redakcja: Poznań, Stary Rynek 4 — P. K. O. 202 868

Szkoły graficzne w Warszawie.

Towarzystwo kształcenia zawodowego grafików w Warszawie ogłosiło dopiero sprawozdanie zarządu za rok szkolny 1926/27. Ze sprawozdania tego wynika, że wybrany w dniu 14 grudnia 1926 r. zarząd składał się z pp. prezesa H. Lilpopa, jego zastępcy profesora E. Trojanowskiego oraz pp. St. Orłowskiego i R. Osmanna jako dalszych członków zarządu i pp. J. Drozdowskego i K. Główczewskiego jako ich zastępców. Na posiedzeniu ogólnem w dniu 3 czerwca 1927 postanowiono zadzierżawić plac państwowy, na którym w tymże roku uruchomiono Szkołę Przemysłu Graficznego; zarząd wspomniany kieruje obecnie dwoma szkołami fachowemi: dzienną — „Szkołę Przemysłu Graficznego" i szkołą wieczorową „Dokształcającą Szkołę Graficzną", przeznaczoną dla uczni drukarskich.

Obydwie szkoły funkcjonują prawidłowo; posiadają one jednolite kierownictwo w osobie p. Stanisława Dąbrowskiego.

Kształcenie zawodowe w każdej ze szkół jest inaczej zakreślone. W szkole dokształcającej dąży się do usuwania usterek zawodowych, nabytych podczas praktyki uczni drukarskich w oficynach graficznych, wskazanie uczniom właściwego kierunku i przyswajania im metod pracy zawodowej, a pozatem wiedzy powszechnej. W „Szkole Przemysłu Graficznego" natomiast nauka rozpoczyna się od podstaw wiedzy i praktyki fachowej; do tej szkoły uczniowie uczęszczają przez lat trzy, poczem uczeń po odbyciu rocznej praktyki i zdaniu egzaminu otrzymuje świadectwo ukończenia nauki, uznające go jako pracownika wykwalifikowanego. Zarząd towarzystwa kształcenia zawodowego grafików sądzi, że uczeń taki przyswoił sobie wyższy stopień wiedzy i praktyki fachowej od dotychczasowych pracowników drukarskich, ułatwiający mu zdobycie stanowiska kierującego i lepiej płatnego.

Do Szkoły Przemysłu Graficznego garną się chłopcy z rodzin inteligentnych, o pewnej kulturze umysłowej, a pracujący i uczący się pod dozorem dosko-

nałych fachowców, od pierwszych dni pobytu w szkole fachowej wyrastają na ludzi, którzy sztukę drukarską w Polsce posunąć będą zdolni na dalsze wyżyny. Szkoły graficzne w Warszawie zdobyły sobie też taką frekwencję, że kilkupiętrowe pomieszczenie staje się zbyt szczupłe. Również zbyt szczupłą staje się ilość maszyn w warsztatach szkolnych, również czcionek, narzędzi i innych przyborów drukarskich. Zarząd towarzystwa kształcenia zawodowego grafików z tego powodu poczynił starania w przedmiocie wykonania projektu budowy nowego gmachu szkolnego na zadzierżawionym od rządu krajowego placu przy ulicy Konwiktorskiej. Projekt, o którym mowa, opracowany przez architekta C. Przybylskiego, przewiduje pomieszczenie dla obydwu szkół, dziennej i wieczorowej, wraz z warsztatami i ubikacjami administracyjnemi. Warsztaty drukarskie w nowym gmachu szkolnym podzielone zostaną na następujące działy: składaczy czcionek, w którym uczniowie nabędą znajomości składania zestawu na maszynie; maszynistów drukarskich; rysowników i przedrukarzy; maszynistów litograficznych i offsetowych; wreszcie fotografów, trawiaczy i introligatorów.

Ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego oraz kuratorjum warszawskiego okręgu szkolnego, dalej ministerstwo robót publicznych popierało starania towarzystwa kształcenia zawodowego grafików finansowo i moralnie, wskutek czego wyniki pracy były pomyślne; również zgodziły się władze krajowe na wydzierżawienie wspomnianemu towarzystwu placu państwowego oraz przyznały subwencję na budowę nowego gmachu szkolnego. Przypuszczać należy, że zaniedbany od lat dział kształcenia zawodowego grafików uzyska trwałe warunki bytu dla dalszego rozwoju sztuki drukarskiej w Polsce.

Z ORGANIZACJI WSPOMNIANYCH SZKÓŁ FACHOWYCH.

1. Szkoła Przemysłu Graficznego otwartą została w dniu 21 września 1926 roku. Zadaniem tej szkoły jest teoretyczne i praktyczne przygotowanie uczni na pracowników przemysłu graficznego, jakoto: drukarzy, litografów i fotochemigrafów. Nauka w szkole trwa przez trzy lata. Przed uzyskaniem świadectwa uczniowie praktykować muszą przez rok w zakładach graficznych. Przyjmowani w poczet uczni szkoły bywają uczniowie należycie rozwinięci pod względem fizycznym i umysłowym, wieku od 14 do 16 lat, posiadający świadectwo ukończenia przynajmniej 6 klas szkoły powszechnej lub 3 klas średniej szkoły ogólnokształcącej. Wstęp uczni do szkoły uzależnionym jest od zdania egzaminu sprawdzającego z języka polskiego, arytmetyki i rysunków odręcznych w zakresie 6 klas szkoły powszechnej.

Rok szkolny zaczyna się 1 września, a kończy 1 lipca. Plan nauki przewiduje 46 godzin tygodniowo, przeznaczonych na teorję i praktykę zawodową; ostatni okres roku szkolnego, mianowicie miesiąc czerwiec, przeznaczony jest wyłącznie na pracę warsztatową.

2. Dokształcająca Szkoła Graficzna przeznaczona jest dla młodzieży kształcącej się praktycznie w przemysłowych zakładach graficznych. Kurs trwa 4 lata. W szkole tej uczniowie w godzinach wieczorowych, od 18,30 do 21, uzupełniają nabywane w zakładach graficznych zdolności praktyczne wiadomościami teoretycznemi, również pogłębiają i rozszerzają nabyte zdolności praktyczne przez przerobienie w szkole uzupełniających ćwiczeń praktycznych z obranego działu graficznego.

Plan nauki obejmuje 12 godzin tygodniowo dla każdej klasy. Rok szkolny trwa od września do końca czerwca. Kandydaci do klasy pierwszej muszą przedłożyć świadectwo z ukończenia przynajmniej 5 klas szkoły powszechnej i wykazać się dowodem odbywania praktyki fachowej w zakładach graficznych.

Po ukończeniu czteroletniego kursu szkoły dokształcającej dla uczni graficznych takowi otrzymują świadectwo uprawniające ich do uzyskania świadectwa wyzwolenia na towarzysza sztuki drukarskiej. Egzamin odbywa się przed urzędem starszych zgromadzenia.

Z KRONIKI WSPOMNIANYCH SZKÓŁ.

1. Szkoła Przemysłu Graficznego rozpoczęła rok szkolny w dniu 21 września 1926 roku przy licznym udziale przedstawicieli władz krajowych i organizacyj, zaproszonych gości i młodzieży szkolnej. Uroczyste otwarcie szkoły połączone było z poświęceniem świeżo zbudowanego czteropiętrowego budynku szkolnego. Aktu poświęcenia dokonał prefekt szkoły ks. prałat dr. Hilchen, a otwarcia szkoły były prezes rady ministrów, profesor i prezes Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, Antoni Ponikowski.

Normalne zajęcia praktyczne w pracowniach i wykłady rozpoczęły się z dniem 22 września 1926 roku. W urządzonej I klasie powstałej szkoły zaczęło się kształcić 45 uczniów i to 10 w oddziale składaczy, 6 w oddziale maszynistów drukarskich, 12 w oddziale litografji oraz 17 w oddziale fotochemigrafji. Z wspomnianych uczniów było 38 katolików, 2 prawosławnych i 5 żydów. Wiek uczniów wahał się od lat 14 do 20.

Nauka szkolna trwała od godz. 8 rano do 17,30 wieczorem z dwugodzinną przerwą obiadową. Rok szkolny zakończył się 30 czerwca 1927 r. Ilość dni szkolnych wynosiła 206 po 8 godzin dziennej pracy. Pod koniec pierwszego roku szkolnego promowano do klasy drugiej 38 uczniów, w klasie pierwszej pozostawiono na rok następny 7 uczniów. W ciągu roku wspomnianego uczniowie zwiedzili wystawę druków, odlewnię czcionek firmy J. Idzkowski i S-ka w Mokotowie pod Warszawą, fabrykę farb Sp. Akc. „Dr. Rattner i Sp." w Pruszkowie oraz wystawę sanitarno-higjeniczną w Warszawie.

Szkoła przemysłu graficznego w pierwszym roku szkolnym wzbudziła powszechne zainteresowanie szkół fachowych. Zwiedziło ją liczne grono osób zainteresowanych jej organizacją i urządzeniami, pomiędzy niemi prezydent miasta Warszawy inżynier Jabłoński oraz przedstawiciel czechosłowackiego ministerstwa oświaty profesor Urban z Pragi.

2. Dokształcająca Szkoła Graficzna rozpoczęła rok szkolny wskutek nagminnie panującej płonicy dopiero w dniu 15 września 1926 roku. Przyjętych zostało 283 uczniów, którzy dzielili się na następujące grupy: 157 składaczy, 78 maszynistów drukarskich, 16 litografów, 13 fotochemigrafów i 19 introligatorów. Wszyscy należeli do narodowości polskiej; 276 uczniów było wyznania katolickiego, a 3 uczniów wyznania ewangelickiego. Wiek uczniów wahał się od 14 do 26 lat.

Razem dla wszystkich klas szkolnych było w roku 1926/27 909 dni szkolnych.

Z ogólnej liczby 283 uczniów uczęszczało do końca roku szkolnego 246 uczniów. Na rok drugi niepromowanych uczniów pozostawiono w klasie wstępnej 10 procent. Zakończenie roku szkolnego i rozdanie świadectw nastąpiło w dniu 27 czerwca 1927 roku.

PERSONEL SZKOLNY WSPOMNIANYCH SZKÓŁ GRAFICZNYCH.

Zespół nauczycieli szkół wspomnianych w roku szkolnym 1926/27 składał się z 22 osób, w tem dyrektor szkoły Stanisław Dąbrowski, kierownik pracowni szkolnych Adam Połtawski, 16 nauczycieli przedmiotów teoretycznych i 4 instruktorów; lekarzem szkolnym był dr. Leopold Jokiel.

Poszczególni nauczyciele nauczali: Aleksander Bieliński arytmetyki w Szkole Przemysłu Graficznego; Adam Grabowski rysunki odręczne w Szkole Dokształcającej; ks. dr. Henryk Hilchen religji i etyki w obydwu szkołach; dr. Leopold Jokiel higjeny w szkole dokształcającej; Tomasz Kosakiewicz języka i pisowni polskiej w szkole dokształcającej; dr. Ludwik Kossakowski chemji w Szkole Przem. Graf. i materjałoznawstwa w Szkole Dokształcającej, inżynier Adam Kowalewski fizyki w Szkole Przem. Graficznego i mechaniki dla maszynistów w Dokształcającej Szkole; Stanisław Konopka polskiego i wychowawstwa w Dokształcającej Szkole; Stanisław Lewicki krajoznawstwo w obu szkołach; Tadeusz Miarkowski kreślenia w Szkole Przemysłu Graficznego i fizyki w Dokształcającej Szkole; Bonifacy Monkiewicz arytmetyki w Dokszt. Szk. Graf.; Stanisław Ostrowski korespondencji w Dokszt. Szk. Graf.; Adam Półtawski rysunków zdobniczych, liternictwa i kompozycji zawodowej w Dokszt. Szk. Graf.; Stanisław Rostkowski kreślenia w Dokszt. Szk. Graf.; Władysław Różański rachunków przemysłowych w Dokszt. Szk. Graf.; Józef Szumański polskiego i Mieczysław Trautman rysunków odręcznych w Szkole Przemysłu Graficznego.

Instruktorami fachowymi byli: Emiljan Grodzicki działu składaczy; Juljan Jędrzejewski działu fotochemigrafji; Roman Osiński działu maszyn drukarskich i Witold Wójcikowski działu litografji.

Rozwój przem. graficznego w Szwecji.

Według ogłoszonej ostatnio statystyki przemysłowej w Szwecji za rok 1925 posiadały tamtejsze oficyny drukarskie następujące ilości maszyn:

1) drukarnie dziełowe i gazetowe — 153 maszyn rotacyjnych, 1 223 pospiesznych, 1 517 akcydensowych i 457 innych tłoczni;

2) zakłady litograficzne i chemigraficzne — 41 maszyn rotacyjnych, 185 tłoczni pospiesznych, 20 tłoczni akcydensowych i 189 innych maszyn;

3) zakłady drukarskie stalowe i miedziorytowe 6 maszyn rotacyjnych, 23 tłoczni pospiesznych, 10 akcydensowych i 4 inne maszyny;

czyli razem 200 maszyn rotacyjnych (w 1924 r. 175), 1 431 tłoczni pospiesznych (w 1924 r. 1 404), 1 547 tłoczni akcydensowych (w 1924 r. 1 468) i 650 (w 1924 r. 639) innych maszyn graficznych.

Drukarń naliczono w Szwecji w 1925 roku 502, a zakładów graficznych 57 włącznie z odlewniami czcionek, w których razem zatrudniano 10 220 pracowników. Największa drukarnia zatrudniała 523, dwa większe zakłady graficzne razem 289 pracowników, 2 następne największe drukarnie zatrudniały razem 901 pracowników, a 254 najmniejszych drukarń (poniżej 10 pracowników każda, zatrudniały razem 1 531 pracowników.

Właściwych pracowników fachowych naliczono w 1925 r. 8 464 pracowników, w tej liczbie 1 075 poniżej lat 18; na każdego z nich przypadło przeciętnie w roku 2 340 godzin pracy.

W wymienionych drukarniach szwedzkich znajdowało się motorów elektrycznych o łącznej sile 10 632 koni, a motorów gazowych o łącznej sile 14 koni, w zakładach graficznych znajdowało się motorów elektrycznych o łącznej sile 893 koni.

Z chwili bieżącej

Półwiekowy jubileusz pracy zawodowej. Obecny właściciel drukarni i wydawnictwa Orędownika Ostrowskiego i Odolanowskiego p. Józef Dwornik obchodzi w dniu 1 marca r. b. 50-letni jubileusz pracy zawodowej. Jubilat, jak nam donoszą, wskutek długoletniej choroby swego ojca, której tenże nabawił się wskutek udziału w powstaniu 1863 r., nie mógł dokończyć z powodu braku funduszy szkół i wiedziony twardą koniecznością życiową zabrał się do zawodu praktycznego, wstępując przed 50 laty do drukarni Th. Hoffmanna w Ostrowie jako uczeń drukarski. Po ukończeniu nauki drukarskiej pracował nadal w drukarni wspomnianej przez długie lata jako drukarz, następnie jako kierownik i administrator całego zakładu. Obecnie prowadzi wspomnianą drukarnię i wydawnictwo Orędownika Ostrowskiego

i Odolanowskiego na własny rachunek. — Jubilatowi życzymy „Szczęść Boże!"

Czterdziestoletni jubileusz pracy dziennikarskiej. W dniu 21. b. m. odbyła się w sali restauracyjnej Teatru Wielkiego w Poznaniu uroczystość uczczenia 40-letniego jubileuszu pracy zawodowej nestora dziennikarzy wielkopolskich p. Dyonizego Królikowskiego. Jubilat w ciągu tych lat redagował mnóstwo gazet polskich, tak że zasiadłszy pewnego dnia na ławie oskarżonych za obrazę poczty niemieckiej sędzia niemiecki badając personalja i działalność oskarżonego nie mógł się ich wszystkich dopytać i zniecierpliwiony w końcu zapytał o ostatnią, wówczas przez niego redagowaną gazetę. Gorący i rozważny Polak, dzielny stylista, taktowny i miły w obejściu zdobył sobie nietylko uznanie kolegów po fachu, lecz wszystkich, którzy mieli sposobność jego zalety osobiste poznać.

Imieniem syndykatu dziennikarzy wielkopolskich powitał jubilata prezes tegoż, redaktor Powidzki, wręczając mu dyplom członkostwa honorowego oraz złoty zegarek z dedykacją jako dar kolegów po piórze. Imieniem towarzystwa literatów w Poznaniu wręczył jubilatowi red. Koreywo srebrny wieniec jako dar towarzystwa, a oprócz tego egzemplarz jubileuszowy „Nowego Kurjera" drukowany złotemi literami. Następnie przemówił do jubilata red. „Dz. Pozn." dr. Brzeg, w którego zespole jubilat pracuje od lat kilku.

Podczas bankietu wznosili koledzy na cześć jubilata liczne toasty, również odczytano liczne życzenia z kół fachowych nadeszłe, pomiędzy niemi od związku syndykatów dziennikarzy polskich w Warszawie.

Przebieg uroczystości był rzewny, poważny, budujący.

Sprawa rzekomej wystawy graficzno-papierniczej w Krakowie. Na łamach prasy krajowej, szczególnie w krakowskim „Kurjerze", a trop w trop zatem i na łamach prasy fachowej za granicą pojawiły się wieści o urządzeniu wystawy graficzno-papierniczej w Krakowie. W sprawie tej z miarodajnego źródła w Krakowie dowiadujemy się co następuje: Sprawa z powodu braku potrzebnych na urządzenie wystawy funduszów przestała być aktualną. Wystawę chciała urządzić Izba handlowo-przemysłowa, lecz zaniechała tego zamiaru z chwilą odmówienia poparcia przez gminę miasta Krakowa.

Sprawa ustawy o gminnych bibljotekach publicznych w Polsce. W nr. 1 „Polskiej Oświaty Pozaszkolnej" ukazał się tekst projektu ustawy o gminnych bibljotekach publicznych w Polsce, podobno już przyjęty przez Ministerstwo Oświecenia Publicznego. Projekt ustawy przedłożony zostanie pod obrady nowego sejmu.

Nagrody literackie na Górnym Śląsku. Założone w Katowicach staraniem wojewody Grażyńskiego towarzystwo literackie wyznaczyło, jak słychać, po 14 000 zł. nagrody za powieść i dramat osnuty na tle historji Górnego Śląska, a za dzieło opisowe o Górnym Śląsku 7000 złotych. Bliższe warunki konkursu zostaną jeszcze podane.

Bibljoteka imienia hetmana Zamoyskiego w Zamościu. Koło Miłośników Książki w Zamościu przyjęło na własność bibljotekę publiczną imienia hetmana Zamoyskiego, obejmującą przeszło 5000 tomów. Prasa fachowa zaleca radzie miejskiej Zamościa obok pieczy nad bibljoteką ufundowanie choćby skromnej nagrody literackiej.

Księgozbiór Reymonta w Poznaniu. Pani Reymontowa, wdowa po znanym pisarzu ofiarowała cenny księgozbiór historyczny swego zmarłego męża bibljotece uniwersyteckiej w Poznaniu. Księgozbiór Reymonta, który już nadszedł do Poznania, zawiera obok druków ulotnych z lat 1792 i 1793 także 49 map oraz 284 tomy cennych dzieł historycznych dotyczących Polski w XVIII wieku.

Międzynarodowa wystawa graficzna w Genewie. Powstałą wskutek inicjatywy instytutu Ligi Narodów dla współpracy umysłowej międzynarodową wystawę arcydzieł sztuki graficznej, pokazywaną dotychczas w Paryżu, Rzymie i Madrycie, otwarto obecnie w Muzeum w Genewie. Wystawa ta ukaże się z biegiem czasu także po innych stolicach europejskich.

Dzienniki amerykańskie poświęcają najwięcej miejsca sportowi. Pewien absolwent akademji dziennikarskiej w Kolumbji w dysertacji swej przedstawił wyniki badań swych w przedmiocie działalności największych trzech dzienników amerykańskich, jako to: „Times", „World" i „American". Na podstawie obliczeń z roczników z 1924 r. poświęca wychowaniu dziennie Times 33, World 48, American 20 wierszy; sprawom religijnym pisma zwyż wymienione poświęcają 35, względnie 37 i 6 wierszy; przestępstwom i nieszczęśliwym wypadkom 94, względnie 122 i 125 wierszy; polityce zagranicznej 165, wzgl. 25 i 33 wierszy; sprawom teatralnym i filmowym 175 wzgl. 81 i 144 wierszy; korupcji publicznej 210, wzgl. 198 i 162 wierszy; polityce wewnętrznej Ameryki 315 wzgl. 100 i 63 wierszy, a — sprawom sportowym 409, wzgl. 289 i 245 wierszy! — Od 1924 r. rubryka sportowa wzrosła jeszcze bardziej.

Najstarsza gazeta w Europie? Literat Karol Junker odkrył w tych dniach w Bibliotece państwowej w Wiedniu egzemplarz gazety „Ordinari Reichszeitung". Gazeta ta wychodziła regularnie od 1620 r. i uchodzi zatem jako najstarsza gazeta, wydawana w Europie, gdyż jako najstarsza dotychczas uchodziła „Gazette de France", która ukazała się po raz pierwszy w roku 1631.

Gazety pisane Fuggera. Narodowa bibljoteka w Wiedniu przechowuje w 27 oprawnych tomach bardzo cenny zbiór ręką pisanych gazet. Są to tak zwane gazety Fuggera, własność hrabiego Alberta Fuggera, listy, w których o wydarzeniach politycznych w średniowieczu wiarogodnie informowano, w których atoli znajduje się niemal wszystko, co stanowi treść doskonałej gazety. Założycielem tej osobliwej, obfitującej w treść polityczną i potoczną gazety rękopiśmiennej, którą pisywano na podstawie informacyj domu Fuggerów w sekretarjacie w Augsburgu, był hrabia Filip Edward Fugger.

Samobójstwo dziennikarza. Dnia 21. bm. przed południem zastrzelił się w hotelu Bristol w Warszawie H. Kamiński, współpracownik „Massager Polonais". Przyczyna samobójstwa dotychczas nieznana.

Bibljoteka Newtona. W pewnej miejscowości w hrabstwie Glaucester odnaleziono blisko 600 tomów dzieł ze słynnej bibljoteki astronoma Newtona, która ogółem obejmowała około 2000 tomów.

PRZEGLĄD PAPIERNICZY

Organ Stowarzyszenia Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu

Z naszych firm galanteryjno-papierniczch.



Bolesław Niemojewski,
skład papieru i artykułów biurowych,
Poznań, ul. Gwarna nr. 17.

Było to swego czasu nielada śmiałem przedsięwzięciem na niwie handlowej, gdy p. Bolesław Niemojewski, odbywszy pierwszą praktykę w znanej przed laty firmie Goldberga w Poznaniu i po długoletniej praktyce fachowej za granicą, mianowicie we Wrocławiu, Lipsku i Dreźnie, powróciwszy na stałe do prastarego grodu Przemysława, otworzył w Poznaniu przy ulicy Gwarnej nr. 17 pierwszorzędny skład papieru i artykułów biurowych, którego okno wystawowe nasza rycina powyżej ujawnia. Nazwaliśmy to nielada śmiałem przedsięwzięciem — bo cofnijmy się tylko myślą o jakieś 20 lat z okładem wstecz i uprzytomnijmy sobie, jakie u nas wtenczas pod zaborem pruskim na polu handlowem panowały stosunki. Hasło Bismarcka „Ausrotten!“ wyprawiało prawdziwe orgje w stosunku do nas Polaków. Nie zyskiwał kupiec polski żadnych zleceń na dostawę towarów dla urzędów, nie odważył się też żaden urzędnik niemiecki zakupywać chociaż jaką drobnostkę nawet dla użytku prywatnego, chociaż była tania, a wyłożona w oknie wystawowem mu się spodobała — bo to groziło dochodzeniem dyscyplinarnem, nawet utratą stanowiska urzędowego, a co najmniej przesiedlenim karnem na placówkę niesympatyczną „im Interesse des Dienstes“, a w każdym razie przeszkadzało — już samo podejrzenie — w dalszym awansie.

Nad wykonaniem wspomnianego hasła Bismarcka w życiu praktycznem czuwał starannie osławiony „Ostmarkenverein“, który skwapliwie denuncjował u władz niemieckich wszystkich tych, którzy kupowali towary w składach polskich. Trudnym zatem był żywot polskiego kupca w Poznaniu i na prowincji. Pamięta te przykre czasy również, jak inni polscy kupcy papiernicy, p. Bolesław Niemojewski, którego placówkę pracy w tym numerze pochwalnie, z wszelkiem uznaniem, opisujemy. Bo ileż to razy przygodny klient niemiecki, urzędowy czy prywatny, już chwycił był za klamkę u drzwi wiodących do składu papierniczego, atoli spojrzawszy na napis właściciela firmy umieszczony nad drzwiami, dyskretnie i śpiesznie się wycofał... Bał się oczywiście, ażeby nie dostał się na listę podejrzanych, którą starannie uzupełniał wspomniany „Ostmarkenverein“. A gdy się zdarzyło, że klient niemiecki rzeczywiście wstąpił do składu, to pierwszem jego pytanie nie było czasem żądanie tego lub owego towaru, lecz stereotypowe: „Ist das auch wirklich ein deutsches Geschäft?“

To były czasy wcale a wcale nie ponętne dla usamodzielnienia się polskiego kupca papierniczego, to były czasy twardego borykania się gnębionej politycznie i ekonomicznie polskości, duszonej za gardło, polskości walczącej o byt, o przyszłość, o rozwój swych placówek wobec zachłannego germanizmu. Wspomniany „Ostmarkenverein“ ścisłą prowadził ewidencję firm polskich, zasiedziałych i nowopowstających, i na tym spisie od samego początku znalazła się też firma p. Bolesława Niemojewskiego, co dziś, dla historji tej firmy i dla młodszych pokoleń, które takich walk i utrapień ekonomicznych z wrogim nam żywiołem germańskim przechodzić nie potrzebują — zapisujemy z uznaniem dla tych, którzy nie zwątpieli, chociaż się nieraz pod obuchem uderzeń fali germańskiej strudzeni i skłopotani uginali, a nie ulegli i wytrwali aż do chwili, w której sprawiedliwość wiekuista wróciła nam wolność kraju i swobodę gospodarczą. Do tych szermierzy na niwie gospodarczej należy też w pierwszym rzędzie również p. Bolesław Niemojewski.

Zaznaczyć należy, że p. B. Niemojewski założył w roku 1909 swą placówkę pracy i utrzymał w tej części Poznania, w której nielicznie mieszkała klientela polska, natomiast istniały takie niemieckie firmy konkurencyjne jak Ryszarda Schuberta, Buscha, Gigasa i wielu innych, darzonych licznemi zleceniami przez hakatystyczny rząd niemiecki. Pomimo wszystko, z małych zrazu początków firma p. B. Niemojewskiego wyrastała do dzisiejszych rozmiarów, należy do pierwszorzędnych w Poznaniu, a to wszystko wskutek znawstwa fachowego towarów i zabiegliwości oraz staranności w obsługiwaniu klienteli i skrzętnej współpracy małżonki właściciela firmy, która przy pomocy personelu, składającego się z czterech osób, umiejętnie kieruje sprzedażą detaliczną.

Szczególnie nęcą też publiczność przechodnią obok skorej i rzetelnej obsługi handlowej wewnątrz składu, gustowne i wytworne nawet dekoracje okna wystawowego, niby magnes przyciągające klientelę, to też zazwyczaj rojno i gwarno w składzie p. B. Niemojewskiego. Zaznaczyć dalej wypada, że przedsiębiorstwo, o którem mowa, należy do tych firm, które celowo i umiejętnie pod względem fachowym się wyspecjalizowały, chroniąc się przed towarowym balastem. Jest to w całem tego słowa znaczeniu specjalny skład artykułów pisemnych i biurowych, w którym stale na składzie znajdują się mianowicie księgi handlowe, papiery, kancelaryjne, listowe krajowe i zagraniczne specjalne, skoroszyty, segregatory, teki skórzane, podkłady na biurko, kałamarze praktyczne i wykwintne, wieczne pióra w licznym doborze, jednem słowem przednia galanterja biurowa w najlepszem znaczeniu.

Nietylko jako kupiec wzorowy zasłynął p. B. Niemojewski w kołach fachowych, lecz również jako obywatel. On to bowiem należał w pierwszym szeregu do tych, którzy jako pierwsi z pp. W. Jaroszem, Kostrzewskim, śp. Skrzetuskim oraz innymi zabrali się do założenia Stowarzyszenia Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu. On też, darzony zaufaniem kół fachowych, został na pierwszem, inauguracyjnem zebraniu fachowców papierniczych wybrany członkiem zarządu wspomnianego stowarzyszenia, które od szeregu lat rozwija tak sympatyczną działalność organizacyjną i informacyjną. Zapisując to wszystko „pro memoriam" i jako pobudkę do pracy młodszych pokoleń fachowych, życzymy firmie p. B. Niemojewskiego dalszego powodzenia i rozwoju w interesie własnym jego firmy i co za tem idzie — w interesie rozwoju polskiego kupiectwa papierniczego w naszym kraju.

Concordia res parvae crescunt.

Zgodą i jednością z drobnych rzeczy buduje się wielkie dzieła — oto głęboka prawda, mieszcząca się w przytoczonym nagłówku w przysłowiu łacińskiem. Prawda ta stała się drogowskazem dla tych, którzy podjęli się tworzyć wielkie narodowe dzieło Powszechnej Wystawy Krajowej w r. 1929 i którzy dzisiaj przez usta wieszcza naszego Adama wołają do narodu:

„Zestrzelmy myśli w jedno ognisko
I w jedno ognisko duchy!"

A zatem wspólnemi siłami całego narodu i wszystkich jego sił twórczych winna powstać Powszechna Wystawa Krajowa, jeżeli stać się ma istotnie tem wielkiem dziełem narodowem, które na długie lata zadecyduje o naszem mocarstwowem stanowisku. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do finansowej strony tego przedsięwzięcia. Wiadomem jest, że wystawy światowe i krajowe pochłaniają olbrzymie wprost sumy, sięgające w setki miljonów złotych. Taka np. wystawa Imperjum Brytyjskiego w Wembley mimo olbrzymich funduszów, jakimi rozporządzała, zakończyła się jeszcze niedoborem 2 miljonów funtów szterlingów, czyli przeszło 80 miljonów złotych. Zapowiedziana na rok 1929 wystawa hiszpańska w Barcelonie ma kosztować 600 miljonów fr.

Aczkolwiek Polska nie kusi się o tak kosztowne imprezy, to przecież także Powszechna Wystawa Krajowa będzie w rezultacie swym ogólnym bardzo poważnym wysiłkiem finansowym, jeżeli się ją obciąży wszystkiem tem, co da jej miasto Poznań, rząd, sfery przemysłowe, handlowe i rolnicze, wreszcie samorządy i jednostki. Kierownictwo wystawy usiłuje ciężary te rozłożyć sprawiedliwie na wszystkie sfery społeczeństwa i w tym celu rozpisano subskrypcję narodową dla zebrania odpowiednich funduszów na pokrycie kosztów generalnych i administracyjnych. Ostatni preliminarz budżetowy Wystawy, przyjęty do wiadomości przez Rząd, przewiduje w dochodach i rozchodach 15 miljonów złotych. Mniejwięcej połowę tej sumy pokryją własne dochody Wystawy, reszta zaś, musi być zebrana w drodze subwencyj. Są już zanotowane poważne wyniki tej akcji po stronie sfer przemysłowych, które jako najbardziej zainteresowane materjalnie Wystawą, zareagowały dodatnio na odnośny apel kierownictwa Wystawy. Wiadomem już jest, że Górnośląski Związek Górniczo-Hutniczy uchwalił na Fundusz Podstawowy Wystawy milion zł, że Centralny Związek Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów drogą repartycji rozpisał zebranie 2 miljonów zł. Podobnie i banki z Bankiem Polskim na czele poważnie przyczyniły się już do zebrania funduszów wystawowych i niewątpliwie w dalszym ciągu sprawę tę traktować będą przychylnie.

Najważniejsza rola wszakże w zebraniu funduszu podstawowego przypadnie samorządom miejskim i powiatowym. Do nich to w całej pełni da się zastosować na wstępie przytoczone przysłowie. Rząd Rzeczypospolitej, w pełnem zrozumieniu donicsłości akcji samorządów na rzecz zebrania funduszów dla P. W. K. wydał panom wojewodom odpowiednie polecenia, którzy ze swej strony w drodze okólników polecili samorządom powiatowym i miejskim, sprawę tę przychylnie traktować i konkretnie w swych budżetach przewidzieć subwencje na cele P. W. K. wysokości 1—1½% każdorazowego budżetu. Akcja ta przeprowadzona systematycznie dać może bardzo poważne wyniki. Dla odnośnych samorządów wydatek kilkaset czy nawet kilkatysięcy zł rocznie nie stanowi zbytnio dającego się odczuć obciążenia, dla Wystawy jednakże zbiorowy wysiłek da bezwątpienia poważny rezultat, umożliwiający postawić Wystawę na wysokim i naszej godności narodowej odpowiadającym poziomie.

Również wydatną stać się tutaj musi pomoc samorządów miejskich. Na ostatniem zebraniu delegatów Związku Miast Polskich, jakie odbyło się w Poznaniu w dniach 21—23 października 1927, zapadła rezolucja, wzywająca miasta do czynnego poparcia Powszechnej Wystawy Krajowej. Istotnie też już szereg miast w myśl tej rezolucji uchwaliło mniejsze lub większe sumy na Fundusz Podstawowy Wystawy. Część jednakże tak samorządów miejskich jak powiatowych jeszcze się ociąga z uzyskaniem odnośnych uchwał. Zdawaćby się mogło, że sprawa Powszechnej Wystawy Krajowej jest im obojętną, że ich nic nie obchodzi. Tak być nie może! Wystawa w r. 1929 jest wystawą ogólno-polską i stąd w równej mierze interesować musi wszystkie dzielnice, wszystkie powiaty, wszystkie miasta. Powie może kto, że Poznań będzie miał największe z Wystawy korzyści. Jeżeli istotnie tak będzie, to z drugiej strony nie należy zapominać o wielkich ofiarach, jakie Poznań ponosi na cele Wystawy. Poznań daje bezpłatnie grunta i gmachy targowe, zakupił za dwa miljony

dalszych terenów wystawowych, zadatkował je kompletnie znacznym kosztem, uruchomił znaczne kredyty na inwestycje, złączone z Wystawą, zaciągnął na te cele pożyczkę zagraniczną wysokości 20 miljonów zł, dał 1 miljon zł gotówką na Fundusz Podstawowy i na 2 miljony gwarancję, nie mówiąc o innych mniejszych ofiarach i ulgach. Poznań zdaje sobie sprawę z tego, że wykonanie zaszczytnego mandatu utworzenia Powszechnej Wystawy Krajowej, jaki otrzymał od społeczeństwa, musi być dla niego połączone z wielkiemi ofiarami, ale za to ma też prawo wymagać, by społeczeństwo nie przyglądało się biernie jego wprost gigantycznym wysiłkom i w miarę możności dokładało sił do tworzenia wielkiego dzieła nie poznańskiego, lecz ogólno-narodowego. Nie lokalne, ani regjonalne ambicje są tu sprężynami działania, lecz aspiracje ogólno-polskie i ogólno-narodowe, których celem jest zapewnienie Polsce stanowiska mocarstwowego, jakie jej się przynależy z racji jej walorów kulturalnych i gospodarczych. Te aspiracje powinny znaleźć wyraz w najaktywniejszej pomocy finansowej całego kraju na rzecz Powszechnej Wystawy Krajowej. Sprawa ta dzisiaj już tak daleko posunęła się naprzód i tak poważne w niej są zaangażowane nazwiska, że nie wolno nam stanąć w połowie drogi i się skompromitować. Pokolenie, któreby miało tę smutną odwagę, okryłoby się niesławą na wieczne czasy.

Sprzedaż maszyn biurowych w składach papierniczych.

Pewien kupiec papieru ludnego miasta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej pisze w kwestji, czy zaleca się sprzedaż maszyn biurowych w składach papierniczych, w styczniowem wydaniu czasopisma fachowego „Office Appliances“ co następuje:

Niejeden kupiec papieru i artykułów biurowych sprzedaje sporo artykułów specjalnych, jednakże nie zajmuje się sprzedażą maszyn biurowych. Sprzedaje on księgi handlowe, teki, skoroszyty, segregatory, luźne arkusze papieru, wszystko co przynosi dochód drobiazgowy. Rzadko tylko uda mu się sprzedać przedmiot droższy w cenie, przynoszący zysk większy. Przeważna część sprzedaży dziennej dzieli się na artykuły tańsze i pozycje drobne i drobniuteńkie.

Koszty handlowe kupca papiernika są stosunkowo bardzo wysokie, zysk osięgany ze sprzedaży detalicznej natomiast minimalny. To powinno kupców papieru i materjałów biurowych nakłonić do zajęcia się sprzedażą towarów droższych, a przynoszących poważniejsze zyski faktyczne. W sprzedaży małych objektów istnieje bowiem granica pod względem osiągania zysku, a gdy kupiec papierniczych towarów nie rozporządza towarami na zbyt masowy, obiecujący zysk większy, to nigdy się nie dorobi. Zysk na sprzedaży niektórych maszyn biurowych jest stosunkowo mniejszy aniżeli na innych towarach, atoli wobec wyższej sumy osiąganej w sprzedaży tejże, zysk faktyczny jest większym.

Jeżeli kupiec papierniczy w swym składzie posiada miejsce, by maszyny korzystnie na okaz publiczny mógł wystawiać, wówczas może ich bardzo wiele sprzedać, nie potrzebując do tego zatrudniać wyszkolonych fachowców, ani lokować w maszynach zbyt wielkiego kapitału.

Do sprzedaży maszyn biurowych konieczni są ludzie rozsądni, doskonale poinformowani, posiadający też zaletę rezolutności i śmiałego występywania, których posyła się od biura do biura w celu zwerbowania klienteli nabywczej. Tacy ludzie nie są tani. Wymagają oni wysokiej pensji i prowizji. Jeżeli natomiast kupiec papierniczy wystawi w oknie wystawowem maszynę do pisania lub inne maszyny biurowe, ogłosi o tem w prasie miejscowej i poleci sprzedaż tychże przez swój personel, wówczas odniesie sukces, a powoli jego personel wyrobi się na fachowców w dziedzinie sprzedaży maszyn biurowych. Zapas artykułów biurowych i maszyn biurowych, jeżeli umiejętnie zostanie wystawiony na pokaz publiczny i okolicznościowo opublikowany, wywoła w oczach publiczności większe poważanie dla firmy kupca papieru i artykułów biurowych.

Celową atoli nie jest sprzedaż maszyn, o których mowa, nie posiadając ich na składzie, wyłącznie za pomocą cenników fabrykantów tychże, gdyż zazwyczaj klient taką maszynę chce natychmiast kupić. Równocześnie z sprzedażą maszyny biurowej zawierana bywa zazwyczaj umowa dotycząca utrzymywania tejże w porządku, oczywiście za osobną opłatą.

Powszechna Wystawa Krajowa 1929

Zamknięcie listy wystawców. Z dniem 1 marca r. b., jak nam donosi naczelnik wydziału propagandy Powszechnej Wystawy Krajowej 1929 r., zostanie zasadniczo zamknięta lista wystawców. W ostatniej chwili przypomina się ociągającym za pomocą prasy

politycznej i fachowej obywatelski obowiązek zgłoszenia obesłania wystawy cennemi eksponatami.

Pierwsza Powszechna Wystawa Krajowa w r. 1929 w nowopowstałej Polsce ma najważniejsze znaczenie tak gospodarcze, jak kulturalne, ma dobitnie pokazać to, cośmy dotychczas zbudowali i produkowali, ma okazać to, żeśmy nie próżnowali, lecz z wytężeniem umysłu, kapitału i mozolnej, celowej pracy postąpili na wyżyny produkcji krajowej.

Wystawa rzeczona w Poznaniu ma powodzenie zapewnione. Od tej wystawy rozpocznie się w całym kraju nowy okres pracy twórczej, który nas niezawodnie posunie na dalsze wyżyny twórczej pracy umysłowej i kulturalnej, wiodącej do prawdziwego szczęścia i dobrobytu kraju i jego ludności. To też każdy przemysłowiec i wytwórca pod to ogólne szczęście znosić powinien skwapliwie cegiełkę po cegiełce, ażeby pokaz eksponatów wystawy rozweselił kraj cały, a zagranicę wprawił w zdumienie.

Jeszcze czas, jeszcze pora ku temu.

Place przeznaczone pod wystawę bywają wspaniale rozbudowane, wre tam praca, wre życie organizacyjne. Niechaj każdy, kto czuje się na siłach, wysiłek wspólny narodu naszego poprze wszelkiemi siłami w imię hasła: Narodowi i sobie na pożytek i chwałę!

Prasa polska, jak zarząd wystawy w piśmie do nas wystosowanem głosi, w stosunku do Powszechnej Wystawy Kraj. zajęła stanowisko nawskroś bezinteresowne i wysoce obywatelskie, co zarząd wystawy zaznacza pełen uznania. Zarząd wystawy żałuje tylko, że w ramach przezeń ustalonego budżetu, zatwierdzonego przez rząd krajowy, a wynoszącego 15 miljonów złotych, gdy wystawa Barcelońska w r. 1929 kosztować będzie 600 miljonów franków — nie miał możności dać prasie za jej świadczenia stosownego ekwiwalentu.

Mniejsza o to — prasa rzeczywiście polska — polityczna i fachowa zawsze rozumie potrzeby kraju, czuwa nad jego dobrobytem i rozbudową przez stałe doskonalenie organizacji i doskonalenie produkcji krajowej. W myśl tej intencji prasy polskiej i my z naszej strony wzywamy gorąco wszystkich przedstawicieli przemysłu graficznego i papierniczego, ażeby, chociaż w ostatniej chwili, zdecydowali się na obesłanie wystawy swemi cennemi eksponatami, ażeby polska sztuka drukarska i polski przemysł papierniczy nie stanął na szarym końcu.

Na ostatniem zebraniu Stowarzyszenia Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu rozważano myśl, ażeby wspólnie z przemysłem graficznym wziąć gorliwy udział w wystawie, o której mowa. Należy myśl tę zrealizować jaknajprędzej!

Pilna ku temu pora, czas największy. Dalej do dzieła!

Notatki

O jednolity rejestr handlowy w Polsce. Z Warszawy nadchodzi wiadomość, że władze zamierzają wydać specjalne rozporządzenie w przedmiocie urządzenia centralnego rejestru handlowego dla całej Polski, któryby się mieścił w Warszawie. Rejestr rzeczony obejmowałby wszystkie firmy i przedsiębiorstwa z całego kraju. Utworzenie rejestru poza innemi względami ma na celu zapobieganie, aby nie istniały firmy o równych nazwach; firmy muszą w tytule swym posiadać odrębną cechę.

Targi w Lipsku w roku 1928 odbędą się od 4 do 10 marca. Targi w Lipsku posiadają 700-letnią historję i uchodzą w dobie współczesnej jako największe targi wzorów i próbek towarowych na całej kuli ziemskiej. Targi Lipskie odbywają się dwa razy rokrocznie, na początku marca i w końcu sierpnia. Następnym Targiem w Lipsku w roku 1928 jest targ wiosenny, rozpoczynający się z dniem 4 marca. Istotą wspomnianych Targów jest to, że fabrykanci towarów najrozmaitszych wystawiają próbki i wzory swych produktów, szczególnie swych nowych wyrobów na pokaz grosistom i poszczególnym kupcom, by na tej podstawie zawierać umowy w przedmiocie dostawy towarów. Targi Lipskie są społeczno-gospodarczem urządzeniem; one służą wyłącznie ruchowi handlowemu kupców; sprzedaż na rzecz publiczności prywatnej jest wykluczona.

Targi Lipskie zmierzają do urzeczywistnienia najwygodniejszej formy handlowej i cel ten spełniają doskonale. Celom wspomnianych Targów stoi do dyspozycji 55 pałaców i 15 hal wystawowych w Lipsku, wyłącznie na cele targowe przeznaczonych. Targi obejmują wszelkie branże nowoczesnego przemysłu. Charakter ich jest zupełnie międzynarodowy. Tak liczba nabywców, jakoteż wystawców zagranicznych stale wzrasta. Z 155.000 uczestników zeszłorocznych Targów wiosennych w Lipsku pochodziło 23 130 z zagranicy. Z pośród 10 000 wystawców było 655 zagranicznych. Targi Lipskie stanowią dla kół gospodarczych wszystkich krain najlepszą sposobność przekonać się jako nabywcy o doskonałości polecanych w Lipsku towarów, a jako wystawcy mogą produkty swego kraju ojczystego przedstawiać bliżej wystawę swych towarów zwiedzającym niemieckim jako też międzynarodowym nabywcom.

Międzynarodowe Targi w Lille odbędą się w roku bieżącym od 6 do 22 kwietnia. Bliższych informacyj zasięgnąć można w Izbie Handlowej i Przemysłowej w Krakowie.

Międzynarodowe Targi w Wiedniu odbędą się w roku bieżącym od 11 do 18 marca. Po legitymacje oraz wszelkie informacje dotyczące targów wiedeńskich zwrócić się można do Konsulatu austrjackiego w Poznaniu, Plac Wolności nr. 18.

Ogłoszenia: 1/1 strona 80 zł, 1/2 str. 40 zł, 1/4 str. 20 zł, 1/8 str. 10 zł, 1/16 str. 5 zł, 1/32 str. 2.50 zł. Na str. I. okładki 100 %, na stronie II, III i IV okł. 50 % więcej. Dla poszukujących posad 50 % opustu. Numery okazowe i dowodowe opłaca się. Ogłoszenia przyjmuje się do środy rana godz. 9.

Przedpłata kwartalna 6.00 zł, miesięczna 2.00 zł, z dostawą w dom. Numer pojedynczy 50 gr.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 202 868
Wydawca: „Związek Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią z siedzibą w Poznaniu". Stary Rynek Nr. 4. Telefon 25 55.
Redaktor odpow.: Teodor Kryg w Poznaniu.
Rękopisów niezamówionych nie zwracamy.

Czcionkami Drukarni Polskiej Tow. Akc. w Poznaniu, św. Marcin 70